Łódź, 28 | II 1899 r.

№ 48.

Cena prenumeraty w Łodzi:
Rocznie rb. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . rb. 10 k.
Półrocznie. . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50
Miesięcznie . . „ 85.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Romana Opata.
Środa Albina B.
Czwartek Heleny Cesarz.
Piątek Kunegundy Kr.
Sobota Kazimierza Kr.
Niedziela Adryana M.
Poniedziałek Wiktora.

Wschód g. 6 m. 50.
Zachód g. 5 m. 30
Długość dnia g. 10 m. 40.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI,
ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Wtorek, dnia 16 (28) lutego 1899 r.

TELEFONU № 593. Kantory: własny w Warszawie, Oboźna 7; w Pabianicach u Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Budzisława.
WYSTAWY: Salon artystyczny, ul. Benedykta № 1.
PANORAMA. Oblężenie Paryża, Pasaż Szulca.
TEATR ZIMOWY „Victoria“ (ul. Piotrkowska № 67). Przedstawienia nieme.

Nowy gabinet węgierski.

Po całym szeregu wysiłków, aby utrzymać się u steru władzy, ministeryum barona Banffy zmuszone było podać się do dymisyi. Banffy'ego zmienił Koloman Szell, jeden z najwybitniejszych ekonomistów węgierskich. Był on dwa razy już ministrem skarbu i niejednokrotnie już cesarz powierzał mu misyę utworzenia gabinetu, lecz za każdym razem Szell wymawiał się od tego zaszczytu. Po dymisyi atoli Banffy'ego z uwagi na ciężkie przesilenie, jakie kraj przechodzi, Szell podjął się misyi i nowy gabinet utworzył. Prezydyum i sprawy wewnętrzne objął sam Koloman Szell, tekę skarbu powierzono Luckasowi, obronę krajową baronowi Fejervary, rolnictwo dr. Daranyi, oświatę dr. Wlassics, sprawiedliwość dr. Plosz, handel Hegedüs, ministrem dworu został hr. Szechenyi, ministrem dla Chorwacyi—Cseh.

Zaraz po sformowaniu się gabinetu podpisany został dokument kompromisowy przez prezydenta gabinetu i reprezentantów stronnictw opozycyjnych. Opozycya obowiązuje się nie przeszkadzać dokonaniu wyboru prezydyum parlamentu, uchwaleniu budżetu, obu przedłożeń wojskowych i prowizoryum ugodowego z Austryą; załatwić o ile możności budżet jeszcze przed upływem terminu prowizoryum ugodowego, a więc przed 1 maja, utrzymać rewizyę regulaminu izby i juryzdykcyę kuryalną w sprawach wyborczych, tudzież nie przeszkadzać do zawarcia ostatecznej ugody.

Dymisya Banffy'ego była jednym z najciekawszych epizodów współczesnej historyi parlamentarnej. Pod naciskiem mniejszości, liczebnie bardzo słabej, ustąpił rząd, posiadający niewątpliwe zaufanie znacznej większości parlamentu i korony. Jest to fakt wyjątkowy, nieprakktykowany dotąd w historyi rządów konstytucyjnych. Padały ministerya, które jeszcze w przededniu upadku cieszyły się poparciem znacznej większości, skutkiem jakiej nieprzewidzianej kombinacyi stronnictw, lub przy ważniejszem dla rządu, zasadniczem głosowaniu. Działo się to niejednokrotnie we Francyi, narażonym jest na to każdy rząd konstytucyjny.

Nie było atoli tego wypadku przy obaleniu rządu bar. Banffy, który opierał się o jednolitą większość, trzymającą już od lat 30 ster spraw węgierskich w swej dłoni. Upadały również ministerya oparte o parlamentarną większość w chwili utraty zaufania korony. Tak było z gabinetem Weckerlego. Cieszył się on zupełnem zaufaniem liberalnej, zwartej większości sejmu węgierskiego, a jednakże ustąpić musiał, gdy Weckerle przestał być mężem zaufania cesarza. Z baronem Banffy i takiego wypadku nie było. Ustąpił posiadając zaufanie korony do ostatniej chwili.

Wbrew więc zasadom parlamentarnym jedynie pod naciskiem stronnictw opozycyjnych ustąpił rząd odpowiadający wszelkim zasadom konstytucyi. Opozycya nietylko obaliła niemiły jej rząd ale nadto nie utraciła ze swego kołczanu ani jednej strzały, nie uczyniła ani jednego ustępstwa.

W czasie rokowań kompromisowych między rządem a opozycyą obiecano jej, że po ustąpieniu bar. Banffy przyszły rząd zapewni jej przeprowadzenie ustawy regulującej sprawy wyborcze. Nawzajem zażądano, aby opozycya nie przeszkadzała uchwaleniu prowizoryów i zgodziła się na takie zmiany regulaminu izby, któreby na przyszłość uniemożliwiły obstrukcyę. Opozycya na warunki te nie przystała, dopóki nie ustąpił bar. Banffy, ażeby wraz ze swoją osobą usunąć główną przeszkodę do kompromisu.

Upadek gabinetu Banffy'ego mieści w sobie bardzo ważną naukę dla wszelkich większości i rządów. Nic słuszniejszego nad to, że stronnictwo, przekonane o prawdziwości swych zasad i o praktycznej dla kraju doniosłości swego programu, stara się zachować i utrwalić swoje stanowisko a jeżeli jest większością, trwale utrzymać się przy rządzie. To jest jego prawem i jego obowiązkiem. Ale bezwzględność w postępowaniu na tej drodze, nie przebieranie w środkach zwalczania przeciwnika, staje się nadużyciem większości i powoduje upadek. Takie zaś nadużycie zasady konstytucyjnych rządów większość popełnił baron Banffy wraz ze swojem stronnictwem dwukrotnie — pomijając mniej jaskrawe wypadki.

Po raz pierwszy przy ostatnich wyborach do Sejmu, kiedy zwycięstwo, odniesione przez rząd i większość było tak świetne, że aż zanadto świetne. To, co się przy tych wyborach działo — te gwałty, te przekupstwa, te bezprawia i podejścia, to było wprost straszne—a działo się już tylko w tym celu, żeby pewne zwycięstwo uczynić świetniejszem, przeciwnika nietylko złamać ale i upokorzyć. Więc zebrała się taka miara oburzenia i nienawiści u tak upokorzonego przeciwnika, że wybuchnąć to musiało i przy nadarzonej sposobności wywołać odwet taką samą bezwzględnością nacechowany.

A drugiem takiem nadużyciem zasady większości było uchwalenie w stronnictwie liberalnem wniosku Tissy, dającego rządowi już z góry absolutorium za stan, niezgodny z konstytucyą, gdyby on od 1 stycznia r. b. nastąpił. Uchwalenie i podpisanie tego wniosku przez stronnictwo rządowe—miało zastąpić uchwałę parlamentu. Tutaj i rząd i większość zeszły ze swego konstytucyjnego i liberalnego stanowiska, uchwałę partyi postawiły w miejsce uchwały reprezentacyi kraju, otwarły wrota zamachowi stanu, spychały mniejszość na stanowisko czynnika, który nawet głosu niema. To był błąd wielki— który zemścił się zaraz secesyą poważnego grona posłów ze stronnictwa radykalnego.

Niema upadku bez winy. Nadużycie większości i siły było moralną winą i politycznym błędem bar. Banffy'ego. Upadek jego jest, ściśle biorąc, niezgodny z konstytucyjną zasadą rządów większości—ale przyczynić on się powinien do wzmocnienia tej zasady przez to, że zostawia po sobie przestrogę przed jej nadużyciem.

S. J.

Michał Wołowski.

Ćwierć wieku pracy na niwie literackiej, to spory kawał czasu, zdolny stargać nielada siły i wyczerpać nielada energię, zwłaszcza w naszych stosunkach, gdzie praca czysto literacka nie zapewnia dostatecznego utrzymania i pracą na chleb powszedni uzupełnianą być musi, pracą zabijającą nieraz twórczość lub krępującą jej poloty.

Niewielu też naliczymy w szeregach literatów naszych szczęśliwców, którym dano święcić ćwierćwiekowy jubileusz w pełni sił żywotnych i umysłowych, mianowicie na polu twórczości scenicznej, gdzie powodzenie i rozwój talentu od tylu różnorodnych zawisło czynników, tylu różnorodnym warunkom podporządkowane być musi.

Takiego jubilata, i to być może poraz pierwszy od czasów swego istnienia, Łódź będzie miała sposobność uczcić w nadchodzący czwartek w osobie dyrektora naszego teatru polskiego, a zarazem i benefisanta p. Michała Wołowskiego.

W dniu tym bowiem upływa 25 lat od chwili wystawienia na scenie lwowskiej pierwszej pracy scenicznej p. Michała, dramatu historycznego w 5 aktach, „Dyabeł Wenecki.“

Ściśle rzeczy biorąc, czwartkowy jubileusz dyrektora naszej sceny jest tylko 25-letnią rocznicą pracy Wołowskiego, jako komedyopisarza, albowiem pracę literacką rozpoczął on znacznie wcześniej powieścią „U swoich na obczyźnie,“ drukowaną w lwowskim „Ruchu literackim.“

Prace literackie Wołowskiego tworzą spory dorobek, że wymienimy tu: „Cyganiątko,“ „Którędy droga,“ „Kopciuszek,“ „Z dogmatem,“ „Cel w życiu,“ „Piekiełko,“ „Koniec wieku,“ „Błazen i artysta,“ „Bez wyjścia,“ „Był żydem,“ „Ostatni piorun“ i wiele innych.

Oprócz powieści Wołowski napisał 52 nowele, z których szczególniejszem powodzeniem cieszył się zbiorek, wydany nakładem Lewenthala p. t. „Jasne i ciemne obrazki,“ a między niemi nowelę „Przyszedł węgier,“ tłómaczono na wszystkie prawie języki.

Z rzeczy scenicznych pierwszą pracą Wołowskiego był „Figiel miłości“, zalecony do grania przez teatralną komisyę doradczą, krakowską. Następnie napisał wspomnianego już „Dyabła weneckiego,“ wystawionego na scenie lwowskiej za dyrekcyi Stanisława Dobrzańskiego, komedye i dramaty: „Genialni ludzie,“ „Alcybiades“, „Trefniś i lutnista,“ „Nie wypada,“ „Mam go,“

„Nasze anioły,“ wystawione pierwszy raz na scenie warszawskiej: „Kropka nad i,“ „Parawanik,“ „Towarzysz pancerny,“ nagrodzony pierwszą nagrodą na konkursie lwowskim i grany po raz pierwszy we Lwowie, następnie w Poznaniu, Warszawie i Łodzi, „Ostatni grosz,“ „Bez wyjścia,“ „Brzytwa“ i wiele innych.

Jako powieściopisarz i dramaturg Wołowski należy do płodniejszych pisarzy, utwory jego odznaczają się pięknym językiem, szlachetną tendencyą i podniosłą myślą.

Michał Wołowski urodził się w Płocku w r. 1851 z ojca Tomasza i matki z Maleszewskich, siostry rodzonej redaktora „Biesiady literackiej.“

Rodzina Wołowskich wydała kilku literatów i prawników, że wspomnimy tu o Janie Kantym, zasłużonym prawniku polskim, ur. w r. 1803 w Warszawie, profesorze prawa i dziekanie wydziału prawnego w b. Szkole głównej.

Ojciec Michała był poborcą kasy powiatowej w Ostrołęce i cieszył się tak wielkiem a powszechnem uznaniem i szacunkiem, że obywatele miasta i okolicy wystawili mu nadgrobek z napisem: „Tomaszowi Wołowskiemu, zacnemu człowiekowi, obywatele miasta i okolicy.“

Michał Wołowski po ukończeniu gimnazyum łomżyńskiego był dwa lata na wydziale lekarskim w b. Szkole głównej, po przekształceniu zaś jej na uniwersytet dla dokończenia studyów przeniósł się do uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Niezależnie od medycyny studyował on w Krakowie literaturę, słuchał wykładów Szujskiego, Tarnowskiego i innych, potem przeniósł się na uniwersytet monachijski.

Karyerę literacką rozpoczął Wołowski pod kierunkiem Agatona Gillera w r. 1870.

Był czas jakiś redaktorem „Kuryera Codziennego“ i współpracownikiem wielu pism polskich.

W młodym wieku z Bartoszewiczem, Stanisławem Grudzińskim i Gawalewiczem wydawał „Szkice społeczno-literackie“ w Krakowie. Zorganizował i rozpoczął wydawnictwo „Gazety rzemieślniczej,“ gdy właścicielem jej był Zawiszewski.

Prowadził felietony w „Kuryerze codziennym pod pseudonimem Ćma, przez lat 12 kronikę tygodniową w „Tygodniku romansów i powieści; wreszcie pisał w „Przeglądzie tygodniowym“ sylwetki pod ogólnym tytułem „Dziatwa Apolinu,“ a pseudonimem Eaola.

Lat temu cztery, zachęcony przez nieboszczyka Wizbeka, Wołowski objął dyrekcyę teatru, którą ku pożytkowi sztuki polskiej w Łodzi do dziś dnia prowadzi.

Za dyrekcyi Wołowskiego poziom sceny łódzkiej wzniósł się znacznie nietylko pod względem ruchliwości i rozmaitości repertuaru, ale i pod względem samego wykonania sztuk i ich wystawy.

W pracy dla dobra sceny łódzkiej pomaga mu wielce jego małżonka, kobieta energiczna i świetnie wykształcona, tłómaczka wielu utworów scenicznych; prawdziwa współtowarzyszka życia i pomocnica w dniach zwątpienia, krzepiąca siły ducha do dalszej pracy.

Największą atoli zasługą Wołowskiego było powołanie do życia „Teatru popularnego“ na Księżym Młynie, który niewiadomo dlaczego zamknął na czas dłuższy swoje podwoje, tudzież inicyatywa kasy wzajemnej pomocy dla artystów prowincyonalnych, której projekt opracowany przez Franciszka Olszewskiego czeka na zatwierdzenie.

S. Ł.

ZYGZAKI.

W sobotnim „Kuryerze Porannym“ znaleźliśmy następującą notatkę:

„Kuryer Warszawski“ postarał się o sprawdzenie u źródła w Syberyi wieści o rzekomem odnalezieniu szczątek wyprawy balonowej Andrée'go i pokazało się, że owe wieści były zmyślone. Dla rozpowszechnienia tej wieści, „Kuryer Warszawski“ podał ją telegraficznie gazecie petersburskiej „Peterburskija Wiedomosti“ i czterem pismom zagranicznym, mianowicie: 1 szwedzkiej, 1 francuskiej i 2 niemieckim. Otóż wybór tych ostatnich wypadł niezwykle, wysłano bowiem telegramy do wiedeńskiej „Neue Freie Presse“ i do berlińskiego „Tageblattu“, to jest do dwóch najbardziej polakożerczych i ultra żydowskich gazet.

Sądzimy, że dbając o swoją reklamę, należy dbać i o godność swoją... no i reszty prasy polskiej.“

* * *

Nie ma to, jak ambicye, dążenia na wyżyny. Wszak popychają one do wielkich czynów, a czasami, ba nawet często... do kryminału, zwłaszcza gdy te wyżyny są natury materyalnej.

Bądź co bądź lepiej być z ambicyą niż bez. rzekł pewien młodzian łódzki, trza grać jakąś rolę w społeczeństwie, piastować godności, urzędy. Dobra się pora nadarza, bo wybory do pewnej instytucyi, gdzie się zapowiada gorąca walka wyborcza. A nuż wypłynę na wierzch, złota mi nie brak... Trzeba spróbować.“

Zaczyna się tedy ów młodzian starać, aby go wybrano; niestety, ten i ów rzekł: „nam mądrzejszych potrzeba“. Spuścił nosek na kwintę i zaczął myśleć długo, głęboko.

„Eureka — krzyknął w wilię zebrania — wszak są kartki wyborcze różnych kolorów; po co się trzymać jakiejś tam partyi, wydrukuję kartki różnych kolorów, a w nich w miejsce cudzego nazwiska, wystawię swoje; nie połapią się i będzie... all right.“

Jak rzekł, tak uczynił.

I Łódź ma swoich polityków i to nietylko takich, co uśmiercają Loubeta.

Kronika.

—:—

Ze Stowarzyszenia pracowników handlowych. Wczoraj odbyło się doroczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowników w Sali Koncertowej.

Obecnych było przeszło 360 członków.

O godz. 9 i pół posiedzenie zagaił prezes Stowarzyszenia dr. Józef Sachs.

Na przewodniczącego zebraniu powołano p. Izydora Sachsa, który ze swej strony zaprosił na asesorów pp. Michała Lichtenfelda i Natana Folmana.

Na wniosek przewodniczącego zebrani uczcili przez powstanie pamięć członków zmarłych w roku ubiegłym.

Sprawozdania z działalności zarządu za rok ubiegły nie odczytano, rozdano je bowiem członkom przed zebraniem.

Wyjmujemy z niego charakterystyczniejsże cyfry.

Na początku roku ubiegłego Stowarzyszenie liczyło 783 członków rzeczywistych, w ciągu roku przybyło 159 członków, ubyło 30, obecnie więc liczba członków rzeczywistych wynosi 912.

Członków protektorów liczy obecnie Stowarzyszenie 269, razem więc członków w Stowaszyszeniu 1,181.

Bilans zamknięty został cyfrą 97,825 rubli 55 kop.

Gotowizny w kasie było 41 rb. 34 kopiejki, w Banku handlowym na rachu bieżącym 8,890 rb. 54 kop., depozytów w Banku handlowym 18,546 rb. 79 kop.; nieruchomość Stowarzyszenia oszacowana na 71,307 rubli 93 kop.

Pzychodu było w roku ubiegłym 13,525 rb. 99 kop.; z wydatków notujemy ciekawsze pozycye: wsparć udzielono 160 rb.. utrzymanie biura kosztowało 1,830 rb. rachunek biblioteki i czytelni 871 rb. 8 kop.

Na kasę wdów i sierot wpłynęło w roku ubiegłym 3,090 rb. 59 kop., na rzecz biblioteki Stowarzyszenia 600 rb.

Zgromadzeni sprawozdanie zaakceptowali.

Odczytano następnie protokół komisyi rewizyjnej, który po niedługiej dyskusyi został również zaakceptowany. Przewodniczący zaproponował zmianę porządku dziennego, a mianowicie, żeby wybory odbyły się na końcu posiedzenia, na co się zgromadzeni zgodzili.

---

22)

Piotr Sales.

—:—

SAMOTNICE.

Romans w trzech częściach.

Z francuskiego przełożył Bolesław Londyński.

(Dalszy ciąg —patrz № 47).

— Zapominasz pan o zadowoleniu, jakiego doznać może nawet wiarołomna żona, wypełniając swój obowiązek do końca.

— Obowiązek?.. Obowiązkiem jest być kochaną, być szczęśliwą, a będąc równie czarującą istotą, jak pani, nie zamykać się żywcem w więzieniu! Oto, co nakazują nam wielkie prawa ludzkości! I co mnie, zarówno jak panią, najbardziej odpycha, co największy wstręt mi sprawia, to zdrada, to nieustające okłamywanie najbliższych. I o nic nie będę prosił panią, dopóki jej mąż nie dowie się, że dłużej do niego należeć nie możesz! Zanadto cierpień wiele przysporzył on pani, ażebyś nie miała prawa go porzucić!

— Muszę doń należeć, przysięgłam to przed Bogiem!

— A on poprzysiągł uczynić cię szczęśliwą! Czy dotrzymał swojej przysięgi?

Nie śmiała odpowiedzieć. Paweł Darsan mówił dalej:

— Przed kilku dniami, czytałem w jednem z pism, że jego okręt przybył do Tulonu, gdzie miał zabawić przez kilka tygodni. Odgadłem, że poprosi o urlop, ażeby znowu udręczać panią swoją zazdrością i to właśnie zdecydowało o mojem przybyciu... Kto wie, czyśmy nie przyjechali jednym pociągiem, bo obaj zjawiliśmy się jednocześnie... O, gdym się dowiedział, że on jest już w zamku!... O, jakże zapragnąłem wyzwać go, usunąć go z twej drogi, pani!...

— Doprawdy, nie mogę pozwolić, ażebyś pan mówił dłużej w ten sposób...

— Pani! Ta godzina jest zbyt uroczystą dla nas obojga! Zaklinam cię. wysłuchaj mnie do końca!

I po głuchem milczeniu, dodał:

— Przez szacunek dla pani, zapanowałem nad sobą. Nie powinienem był nic przedsiębrać bez porozumienia się z panią. Czekałem tedy... I nie możesz pani powiedzieć, że wszystko mi nie sprzyjało, że wszystko mnie przekonywa, iż wola wyższa ma nas w swojej opiece; siostra pani korzysta z pobytu szwagra i odjeżdża do Rennes; mąż pani zostawia cię samą prawie jednocześnie; a pani czekasz na mnie na swoim tarasie, jakkolwiek nie uprzedziłem cię, że przybędę; i to wdrapanie się na skały, którego dokonałem bez przewodnika, wśród tylu urwisk tak niebezpiecznych, po przebyciu skał podwodnych bez najmniejszego szwanku, lubo mi wcale znane nie było! Wszystko więc, wszystko chciało, ażebym zobaczył cię, Marto...

— I zaproponował hańbę!

— I ofiarował ci, po raz ostatni, życie swoje, swoją miłość!... Uciekajmy stąd! Pójdziemy, gdzie tylko zechcesz! Do Paryża, zagranicę! Bóg wie gdzie!... O nie, tylko nas dwoje!... Słuchaj! W Paryżu moglibyśmy najdogodniej ukryć szczęście nasze, w głębi jakiej czarującej willi, pośród drzew Passy... I nie będę znał nikogo, ani przyjaciół, ani rodziny... Będę należał wyłącznie i niepodzielnie do ciebie... do ciebie...

Przymknęła na chwilę oczy... O, gdy sobie przypomniała te chwile boskiego szczęścia w Lorient!

I pojechać do Paryża!... Żyć przy swojej córce!...

Tak, ale żyć zarazem przy Joannie, przy istocie bez plamy, przy dziewczęciu, które tak serdecznie i po rycersku zrobiło dla niej ofiarę, nie wymagając od niej wzamian nic, oprócz dwòch rzeczy: 1-o ażeby nie powróciła do Pawła Darsana i 2-o ażeby mu nigdy nie mówiła o istnieniu Małgosi...

— Ach, byłabym podłą!—szepnęła głucho:— Wreszcie, byłoby to pożądać śmierci męża lub pańskiej.

(d. c. n.)

Sprawozdanie biura informacyjnego, odczytane przez H. Krukowskiego, wywołało ożywioną dyskusyę; czyniono mianowicie zarządowi biura zarzuty, że działalność biura była zamało energiczną, że w roku ubiegłym znacznie mniej obsadzono posad, niż lat uprzednich.

Zarząd wyjaśnił, że to jest zjawisko sporadyczne, wywołane brakiem uzdolnionych kandydatów i zbyt słabem poparciem biura przez pracodawców.

Ze sprawozdania bibliotecznego, odczytanego przez p. W. Rosenthala, dowiadujemy się, że biblioteka liczy obecnie 3027 dzieł, w tej liczbie w języku rosyjskim 1026, polskim 1053, niemieckim 590, francuskim 111, hebrajskim 247. W roku ubiegłym wypożyczono ogółem 19198 książek. Referent zwrócił uwagę na zwiększenie się poczytności dzieł naukowych i na dział pedagogiczny (książki dla dzieci) biblioteki.

Pan Lewin wyraża oburzenie, że ze stołu prezydyalnego przemówiono po niemiecku (nie tyczy się to sprawozdania bibliotecznego, lecz jednego z poprzednich mówców); w Stowarzyszeniu obowiązują dwa języki: rosyjski i polski. Przemówienie to wywołało na sali sensacyę; przewodniczący zwrócił uwagę p. Lewina, że odbiegł od przedmiotu.

Po odczytaniu projektu budżetu na rok bieżący wyłoniła się długa, bezładna dyskusya nad sprawą kosztów utrzymania biura. Mianowicie znaleźli się tacy, którzy proponowali, aby czynności bibliotekarza oddać urzędnikowi Stowarzyszenia, a za to powiększyć mu nieco pensyę; wytworzyłaby się stąd znaczna oszczędność dla Stowarzyszenia.

Zarząd wyjaśnił, że podobne zlanie 2 czynności ze względu na ogrom pracy jest niemożliwem. Długa dyskusya wykazała, że wielu mówców nie obmyśliło uprzednio swych wniosków; stąd duży zamęt w obradach i niepotrzebne ich przedłużanie.

A teraz mała uwaga pod adresem prezydyum. We wszystkich stowarzyszeniach przyjętem jest, że odczytują na początku zebrania protokół z uprzedniego posiedzenia, nie każdy bowiem może pamiętać, co się działo na ostatniem zgromadzeniu, a wielu mogło być na niem nieobecnych. Zwłaszcza wczoraj, odczytanie protokółu uprościłoby znacznie dyskusyę.

Po parogodzinnych obradach budżet uchwalono bez żadnych zmian.

Przystąpiono do obrad nad wnioskami Zarządu i członków. W sprawie szkoły handlowej uchwalono, aby uprzednio wybrana komisya, nadal tą się sprawą zajmowała.

Następnie p. Dunowicz zdał sprawozd... zjazdu stowarzyszeń pracowników ... lata ubiegłego w Moskwie odb... tał swój referat w spraw...

---

15) ...

Treściwie, przekonywająco napisany odczyt przyjęto oklaskami.

W końcu przystąpiono do wyborów, rezultat których będzie wiadomy dziś wieczór.

Deputacya. W niedzielę ubiegłą grono przedstawicieli włościan powiatu lipnowskiego w osobie wójtów i pisarzy gminnych, przybyli do Łodzi jako deputacya aby powitać byłego komisarza do spraw włościańskich powiatu lipnowskiego, obecnie łódzkiego i łaskiego radcę stanu p. Czeliszczewa i ofiarowali mu na pamiątkę grupę fotograficzną, w dowód pożytecznej działalności dla dobra ogółu. Deputacya była hojnie przyjęta przez komisarza obiadem galowym.

Szkoła handlowa niedzielna. Przy tutejszej wyższej szkole rzemieślniczej istnieje szkoła handlowa niedzielna czteroklasowa, do której uczęszczają uczniowie wszystkich stanów i wyznań pracujący bądź w terminach, bądź też w kantorach fabrycznych.

Opłata w szkole handlowej niedzielnej wynosi 12 rb. rocznie, dostępna dla najbiedniejszych nawet, pragnących nauki.

Szkoła rozdzielona jest na 4 klasy. W klasie pierwszej są 3 oddziały równoległe, w klasie drugiej 2 oddziały, w klasie zaś trzeciej i czwartej po jednym oddziale.

Wszystkich uczniów uczęszcza 453, dla wielu jednak kandydatów brak jest miejsca, to też druga szkoła tego typu byłaby bardzo dla łodzian pożądaną.

Teatr amatorski. Zorganizowane pod egidą Towarzystwa dobroczynności trzy kółka amatorskie zajęte są obecnie wyuczeniem sztuk wybranych na trzy z rzędu niedzielne przedstawienia popołudniowe, z których pierwsze odbędzie się w dniu 19 marca r. b.

Na pierwszem przedstawieniu odegrane będą trzy jednoaktówki: „W gabinecie doktora,“ „Farbiarze“ i „Wigilia św. Andrzeja“, pod reżyseryą pana Różańskiego;—na drugiem: „Posażna jedynaczka“, „Na przekór“ i „Chłopi arystokraci“ pod reżyseryą p. Tarasiewicza;—na trzeciem: „Majster i czeladnik“ i „Okrężne“ pod reżyseryą p. Józefa Teksla.

Przedstawienia te odbywać się będą w teatrze Sellina po cenach bardzo niskich, rb. 2 za loże i kop. 10 za galeryę. Celem ich przysporzenie dochodu Towarzystwu dobroczynn...

Grono osób, należąc... warz... dobr... dzani... ...

...rywkę zarówno biorącym w nich udział, jak i szerszej publiczności.

Z Lutni. Zamiast, jak projektowano poprzednio, w nadchodzącą sobotę, męska wieczornica Lutni, odbędzie się w sobotę następną 11 marca z programem bardzo urozmaiconym. Na dzień zaś 18 marca wyznaczono koncert w Sali koncertowej przy ulicy Dzielnej.

Polubowne zakończenie sprawy. Artystkę teatru niemieckiego, panią Nieman, spotkała w tym czasie niemiła przygoda, mianowicie naszli jej dom o godzinie $7^1/_2$ rano dwaj panowie i zachowali się w sposób nietaktowny. Panna N. za pośrednictwem obrońcy, p. Andrzejewskiego, wytoczyła napastnikom sprawę karną, która w sobotę zakończyła się polubownie, złożeniem przez jednego z winnych na cele dobroczynne 400 rb. Z sumy tej rb. 50 przeznaczono za pośrednictwem naszej Redakcyi dla wdowy po adwokacie B. polecone ofiarności publicznej przez „Rozwój“.

Dla tejże samej wdowy złożył mecenas Raubal rubli pięć.

Wzajemne ubezpieczenie. Ze względu na to, iż towarzystwa ubezpieczeń przy ubezpieczaniu fabryk w Łodzi, pozostawiają duży procent na ryzyko właścicieli, obywatele łódzcy na zebraniu Towarzystwa kredytowego w roku 1897 podnieśli inicyatywę utworzenia towarzystwa wzajemnego ubezpieczenia m. Łodzi.

Obecnie projekt ten jest na ukończeniu i niebawem w tej kwestyi odbyć się ma narada w magistracie miejscowym, poczem projekt przesłany zostanie do władzy wyższej do zatwierdzenia.

Koszary straży ogniowej. Powstał projekt, by z chwilą przeniesienia biura magistratu do mającego się budować gmachu specyalnego, obecny gmach, w którym mieści się biuro magistratu, oddać na koszary dla stałego oddziału straży ogniowej.

Gmach ten byłby najodpowiedniejszym, zwłaszcza, że na nowym ratuszu ma być urządzona wieża dla straży ogniowej z odpowiedniemi sygnałami, a przestrzeń od nowego ratusza do koszar uczyni zaledwie kilkadziesiąt kroków.

Kanalizacya. Projekt wodociągów i kanalizacyi w Łodzi, opracowany przez inżynierów Terechowa i Fadiejewa, z... przez p. prezydenta mi... ...alnej do

Listy warszawskie.

III.

Pogoda warszawska i kłopoty z powodu niej autora.—Rojenia wiośniane „Kuryerów“ i rzeczywistość składników.—Fiołki i „Kuryer Poranny“.—Kto podtrzymuje teatry warszawskie?—Co to jest sztuka i jak się z nią należy obchodzić?—Woda w dziennikarstwie.—„Meloman“ wobec melomanów.—Orkiestra niemiecka i teatr prywatny.

Czas biegnie szybko i oto spostrzegam się, iż kilka tygodni już upłynęło od czasu mojego drugiego „listu“. Niedbalstwo zaiste karygodne—gdyby rzeczywiście autor był winien lenistwu, zniechęceniu się do pióra lub...

O nie! Tak nie jest.

Nie autor tu winien, lecz — pogoda warszawska.

Wyraźnie—powtarzam—pogoda warszawska, ta znana wszystkim ze swej kapryśności.

Bo, oto, proszę posłuchać.

Pewnego pięknego poranku, uśmiechnęło się nad syrenim grodem słonko, przejrzyste i ciepłe; zefirek lekki łagodnie muskał twarze warszawiaków i twarzyczki warszawianek; błogość tak uroczysta i ożywcza płynęła w całej naturze, że zdawało się faktem niezbitym, iż to wiosna przyśpiesza w roku bieżącym termin swego powrotu.

I załkała radością dusza moja, uchwyciłem pióro w dłonie i — na papier polały się strumienie najczystszej wiosenno-kwilącej poezyi, przeplatanej mnóstwem kropek, przecinków i wykrzykników...

Z namaszczeniem wielkiem spowiłem płód mych myśli w sążnistą kopertę, opatrzyłem w trzy zielono-barwne marki pocztowe i już miałem pogrążyć dzieło w głębokościach myślo-nośnej skrzynki „na rogu“—gdy w tem zaciemnił się horyzont pogodnego nieba, zczerniał świat w różowych oczach poety i... polały się obfite strumienie ...śniegu, prawdziwego białego śniegu!... Zjawił się zaraz — niewiedzieć skąd — wcale nie łagodny „borrasek“, zadął silnie, zahuczał i — oto z uroczej wiosenki zrobiła się w jednej chwili okrutna, zaszargana jesień.

Autor, z [illegible] wśród dzieci swe dzieło do [illegible]

ne wyznanie swej telegraficzno-informacyjnej przewagi nad innemi pismami, wyrzekł z subtelną chełpliwością, iż „nie będziemy tym fiołkiem, kwitnącym w ukryciu... i t. d.“.

Ależ ma się rozumieć. Czyżby kto kiedy śmiał posądzać „Kuryer Poranny“ o taką naiwność?

Czyżby taka naiwność licowała z poważną treścią organu, który ze wszystkich dzienników warszawskich ma najszczegółowsze i najwierniejsze sprawozdania z tualet rautowych? — organ, który urabia całe zastępy „naszych znanych“ i „naszych wielkich“; który wreszcie łowi gwiazdy w świetle kinkietów i kinkiecików, będąc niejako Atlasem, dźwigającym na swych barkach materyalne powodzenie teatrów warszawskich?

A zadanie to niełatwe, szczególnie w ostatnich czasach, kiedy teatry prywatne wyrastają jeden po drugim, jak grzybki po deszczu.

Podobno będzie ich aż trzy.

Jeden wiedzie suchotniczy żywot, dla czegóż go niema dzielić z dwoma innymi towarzyszami? Będzie im milej. Tembardziej, że wszyscy uprawiać będą jeden i ten sam rodzaj lekkiej literatury dramatycznej, podlanej, oczywiście, sosem kankanowym i wodą z...„Porannego“. Bo bez wody—ani rusz. Sztuka dramatyczna to kwiatek cieplarniany, który hodować należy w doniczce reklamy, zraszając go obficie wodą dziennikarską.

A wody tej, na szczęście, u nas nie brak. I z każdym rokiem, pomimo że zima co rok lżejsza bywa, na wiosnę grozi nam zatrważający wylew... tuszu na bibułę drukarską.

Ot, choćby i rok bieżący. Przyniósł nam „Melomana,“ „Łowca,“ „Światowida,“ „Łyżwiarza, kolarza i wioślarza (!)“ i to na początek w niedługim czasie spodziewamy się nowej porcyi różnych sportsmenów w rodzaju łyżwiarza i wioślarza, jako to: śpiewak, monologista, winciarz, tancerz i t. p.

Każda z tych grup społecznych będzie posiadała swój własny organ, bez względu na to, czy będzie „o czem“ pisać i czy będzie „kto“ miał pisać. Bo przecież wody nie brak i tandety również.

W tem miejscu przypomnieć muszę łacińskie przysłowie... [illegible], gdyż [illegible] „rąbać“ ryczałtem.

Złośliwości moje nie dotyczą bynajmniej [illegible] jest już „Jeździec i Myśliwy,“ [illegible]

do knajpy (sic) tłumy... warszawiaków (studenci obficie są reprezentowani).

Oj, warto, aby temu szlachetnemu restaratorowi, sąsiadujący z nim p. Przybylski, przypomniał „Cudzoziemczyznę“ Fredry. Możeby się nawrócił i on i młódź warszawska.

Tymczasem kiedym wspomniał o p. Przybylskim, muszę na tem miejscu „zwrócić mu honor“ za mój list poprzedni. Autor „Wicka i Wacka“ wszedł teraz na prawą drogę wiernego sługi Melpomeny: dał nam bowiem cały szereg sympatycznych i wartościowych wznowień, między innemi milutki wodewil „Wesele w Ojcowie.“

Teraz szykuje nam jedną z lepszych komedyj Korzeniowskiego „Majątek albo imię,“ za którą oby mu bogi dały prawdziwy **m a j ą t e k** lub przynajmniej dobre **i m i ę** dzielnego dyrektora.

Bolenty.

Z kraju.

Kalisz. Ogólne zebranie organizacyjne Towarzystwa wzajemnego kredytu odbędzie się w pierwszej połowie marca r. b. Członków, których do rozpoczęcia działalności potrzeba było według obliczenia 50, zapisało się 624 z wkładami 10-procentowemi, t. j. z kapitałem 110-tysiącznym, co odpowiada kredytowi miliona sto tysięcy rubli. Z takim kapitałem może Towarzystwo przystąpić do użytecznej działalności dla Kalisza, pewne, że wszystkie warstwy społeczeństwa przyłączą się do instytucyi, opartej nie na lichwie, lecz na uczciwej działalności dla rozwoju naszego handlu i przemysłu.

— Posiedzenie spółki przędzalni udziałowej z programem zamiany w przyszłości na Towarzystwo akcyjne, odbędzie się jutro w sali Wehnera. Jak wielkie zainteresowanie się jest tą nową instytucyą przemysłową, może posłużyć za dowód to, że inicyatywę do tej tak pożytecznej gałęzi przemysłu dali powszechnie znani obywatele m. Kalisza, pp: Maryan Batkowski, Gracyan Jastrzębski, Stanisław Bulewski, Izydor Preger, Herman Landau, Markus Holz, Samuel Maisner i Rafał Frenkel. Kapitał zakładowy nowej przędzalni będzie wynosił poważną sumę. Należałoby, aby kapitały krajowe, jak najliczniej przyłączyły się do przedsiębiorstw, [illegible] dotąd u nas jedynie przez kapitały zagraniczne.

— Za zaległe raty Towarzystwa kredytowego ziemskiego sprzedane zostały w kancelaryi regencyi [illegible] dobra Garzew, pow. kaliskiego. Nabył je p. E. [illegible], za sumę rb. [illegible] dobra [illegible] Grabowska, pow. wie[illegible] nabył p. Perikles Radokonaki za [illegible]

[illegible] Dnia 18 [illegible] m. [illegible] „Klimontow[illegible]“ w Kli-

Z PETERSBURGA.

— Według projektu przekształcenia szkół realnych, opracowanego przez ministeryum oświaty, język angielski ma być w tych szkołach przedmiotem obowiązkowym.

— Ministeryum oświaty wydało rozporządzenie, mocą którego studenci zakładów wyższych tegoż ministeryum mogą przyjmować posady prywatne jedynie za zgodą i wiedzą swojej zwierzchności, mianowicie po złożeniu dowodu, iż zwierzchność deleguje ich do danych robót.

— Wobec wzrastającej liczby szkół elektrotechnicznych, w sferach rządowych istnieje zamiar wysyłania zagranicę wychowańców instytutu elektrotechnicznego w Petersburgu, celem przygotowania ich do zawodu nauczycielskiego.

— „Now. wr.“ przytacza wiadomość „Nadamur. wied.“, iż do czasu rozstrzygnięcia sprawy w zasadzie —żydzi nie będą dopuszczani do półwyspu Kwantuńskiego.

— W dniu 23-im lutego 1900-go roku rozpoczną się obrady dziewięciodniowe zjazdu rolników ogólno-państwowego w Moskwie; projekt zjazdu doznał poparcia w ministeryum rolnictwa. Na koszty urządzenia ziemstwo moskiewskie wyznacza 1,000 rb.

— „Torg. prom. gaz.“ powtarza oddawna obiegającą i nieraz już odwoływaną wiadomość, jakoby ministeryum spraw wewnętrznych wszczęło sprawę urządzenia w rozmaitych miejscowościach Cesarstwa specyalnych aptek weterynaryjnych.

— Rada państwa ma wkrótce rozstrzygnąć sprawę skali procentowej, pobieranej przez kasy, udzielające pożyczek na zastawy. Sprawa powstała stąd, iż niektóre kasy liczą 12%, od kapitału i za przechowanie, przyczem opłata za przechowanie nie jest unormowana.

— Wobec przytrafiającej się nieraz samowoli, ministeryum komunikacyi wydało polecenie zarządom kolei, ażeby studya nad kierunkiem nowych kolei prowadzone były na gruntach prywatnych wyłącznie za zgodą ich właścicieli lub dzierżawców.

— Celem uniknięcia często przytrafiających się pomyłek w ekspedyowaniu rzeczy pasażerów w komunikacyi niemiecko-rosyjskiej, ministeryum komunikacyi poleciło zarządom kolejowym ściśle oznaczać na bagażach kierunek, w jakim mają one być wysłane do miejsca przeznaczenia, obecnie bowiem się zdarza, że podróżny przybywa gdzieindziej, niż jego rzeczy.

Z sądów.

Sprawa o zamordowanie Maryi Antoniny Redlich.

(Dokończenie).

Dalej Zawadzki objaśnił, że futro zrabowane u Redlichowej sprzedali Szoelowi Lewinowi, dubeltówkę Steincke v. Kamińskiemu, zegar budzik Naftulewiczowi, bez powiadomienia go o pochodzeniu tego zegara. Z otrzymanych przy podziale rzeczy, a mianowicie: dwóch lusterek i flakonu perfum — jedno lusterko podarował żonie Łukaszewskiego, drugie swej kochance, Michalinie Pawłowskiej.

Zatrzymani następnie Szczerbicki i Łukaszewski potwierdzili powyższe zeznanie Zawadzkiego przed naczelnikiem wydziału śledczego p. Kowalikiem, nadmieniając, że gdy weszli do sypialni Redlichowej, zastali ją w łóżku, zażądali pieniędzy, odpowiedziała, że znajdą je w saloniku i schwyciwszy dubeltówkę, przewieszoną przez ozdobny gzyms szafy, chciała do nich strzelać, wtedy wyrwali jej broń z ręki, Łukaszewski zaś uderzył ją w głowę karabinkiem Monte-Christo (flowerem) i strzelił do niej z dubeltówki i z rewolwern, a następnie do sypialni wszedł Zawadzki i pobił Redlichową drągiem.

Przy rewizyi u Lewina futra nie znaleziono i nie przyznał się on do nabycia takowego od rabusiów. Naftulewicz zaś wydał zegar budzik, objaśniając, że kupił go od Zawadzkiego za dziesięć złotych, nie wiedząc i nie podejrzewając pochodzenia jego z rabunku.

U Steincke vel Kamińskiego agenci nic nie znaleźli przy rewizyi, ale gospodyni jego, Florentyna Otto, powiedziała im, że dubeltówka jest schowana w poszyciu obory wójta gminy Białej—Modlińskiego, i tam właśnie dubeltówkę odnaleziono, przy badaniu zaś, wójt objaśnił, że nie wie, w jaki sposób się tam dostała.

Od Łukaszewskiej i Pawłowskiej odebrano lusterka, przy badaniu zaś, kobiety te potwierdziły zeznania Zawadzkiego, co do pochodzenia tych przedmiotów i daty otrzymania ich od Zawadzkiego.

Wszystkie wspomniane przedmioty przyznał Werner i zarządzający jego lasami Kobza, za pochodzące od rozboju, dokonanego u Redlichowej; prócz tego zaś zegar budzik poznał i zegarmistrz Drecki, który ,miewając go w reperacyi, opatrywał znaczkami, rytemi na korpusie zegara i znaki te odnotowywał w księdze przy nazwisku klijenta.

Po zaaresztowaniu Staniszewskiego i Śwircza przyznali się oni do winy u p. Kowalika i objaśnili: pierwszy, że szynkarz, dzierżawiący karczmę u Wernera w Pucznewie — niejaki Straubach v. Strobach, pałający zemstą przeciw Redlichowej, prosił go, by znalazł zbójców, skłonnych do zamordowania jej, proponując mu za to 200 rubli. Staniszewski zgodził się i zwerbował do tej zbrodni Szczerbickiego, Łukaszewskiego i Zawadzkiego. W przeddzień dokonanego rozboju jeździł Staniszewski do Łodzi ze swym szwagrem Świrczem, do niejakiego Słobodziskiego — w drodze spotkał Łukaszewskiego i jego towarzyszów; drugi zaś z nich, Śwircz, zeznał prawie to samo co Staniszewski, przecząc tylko trzymaniu straży podczas napadu na leśniczówkę.

U sędziego śledczego żaden z obwinionych nie przyznał się do winy, objaśniając, że zeznania ich w wydziale śledczym były wymuszone, że ich bito.

Zawadzki przytem objaśnił, że lusterko dostał od Adamskiego — a Staniszewski, że w dniu dokonywanego rozboju był w szynku Strobacha o 6 — 7 wiorst odległego od leśniczówki, spotkał tam Jakubowskiego i innych leśniczych, pił tam z nimi i wyszedł stamtąd z Jakubowskim. Lewin — że żadnego futra nie kupował, Kamiński— że widział u Szczerbickiego dubeltówkę, a od siedmioletniego syna wójta gminy Biała dowiedział się, że kupił ją od Szczerbickiego sam wójt, o czem następnie opowiadał swej gospodyni Otto, która tym sposobem mogła dać wskazówki, gdzie się broń znajduje. Przy ponownem badaniu Śwircz zmienił pierwotne zeznanie i objaśnił, że Staniszewski rzeczywiście podmówił do zamordowania Redlichowej Łukaszewskiego, Szczerbickiego i Zawadzkiego, że w wigilią morderstwa on sam spotkał ich, idących do lasu pucznieskiego, a w sam dzień napadu nosił im wódkę i kiełbasę z szynku Strobacha do lasu, następnie zaś odszedł i co oni dalej tam poczynali — nie wie. Katso stwierdził, że gdy u niego przebywali Szczerbicki, Łukaszewski i Zawadzki — przyjeżdżał do niego Staniszewski i o czemś z nimi rozmawiał.

Gospodarz, u którego zamieszkiwał Zawadzki, niejaki Polikański, stwierdził, że 30 grudnia Zawadzki przebywał gdzieś po za domem. Prócz tego gajowy majątku Dobra, Antoni Libiszewski, zeznał, że widział Kamińskiego i Łukaszewskiego w lesie, i że mieli dubeltówkę, tę właśnie, którą później odnaleziono w poszyciu obory wójta Modlińskiego.

Z obwinionych: Szczerbicki, Łukaszewski i Zawadzki, jak okazuje się z informacyj co do ich konduity zebranych, byli już niejednokrotnie karani za kradzieże z pozbawieniem praw.

Wobec tego: Szczerbicki, Łukaszewski i Zawadzki obwinieni są o to: że za wzajemnem porozumieniem, napadli na leśniczówkę we wsi Franciszkowie, gm. Puczniew, w powiecie łódzkim położoną, gdzie zamieszkiwała Redlichowa, którą zamordowali, raniąc ją uderzeniami drąga, siekiery i wystrzałami z rewolweru, rabując przytem rozmaite przedmioty wyżej wyszczególnione, do denatki należące. Staniszewski i Śwircz, że nie przyjmując czynnego udziału w spełnieniu wspomnianej zbrodni, podmówili do spełnienia jej Szczerbickiego, Łukaszewskiego i Zawadzkiego, a nadto dali im pistolet i rewolwer, Śwircz zaś prócz tego, że trzymał straż, podczas samego napadu, na drodze wiodącej do leśniczówki. Lewin, Kamiński, że nie przyjmując sami udziału w tym rozboju, kupili pierwszy futro, drugi zaś dubeltówkę, pierwszy nie wiedząc, o pochodzeniu nabytej rzeczy, drugi z wiadomością o jej pochodzeniu.

Najważniejsi w tej sprawie świadkowie, a więc naczelnik policyi śledczej, p. Kowalik, jego subtelni agenci: Fuchs i Kamiński, jako też Werner, Kubiakówna, Lasowa, w zupełności potwierdzili, dane u sędziego śledczego zeznania. Za to obaj Urbańscy ongi z wolności odpowiadający, obecnie do sądu z więzienia sprowadzeni, jako osądzeni w innych sprawach, w zupełności zmienili zeznanie, dowodząc, że choć w protokółach sędziego śledczego jest zapisane wszystko tak, jak oni zeznawali, ale oni dopuścili się... kłamstwa, które dziś odwołują. Wstręt, w całem audytoryum, wzbudził swemi zeznaniami wyrostek, syn Jakubowskiego, owego leśnika, pod jednym dachem z Redlichową mieszkającego, przed opisanym rozbojem. Prawdomówny i wylany u sędziego śledczego, gdzie zeznawał, że już w przeddzień rozboju tatulo go uprzedził, że przyjdzie na drugi dzień kilku ludzi do leśniczówki, że ma im wszystko to robić, co oni każą, że nawet użyczenie im siekiery było przez tatula przewidzianem, pomimo odczytywania mu przez prezydującego zeznań jego, zdania za zdaniem, wciąż powtarzał jedno: „nie, ja tego nie mówiłem“, „nie pamiętam“. „nieprawda“. Posłuszeństwo to względem jakiegoś niewidzialnego mentora, który wyrostkowi temu nakazał zaprzeczać wszystkiem, co wypowiedział na śledztwie pierwiastkowem, mimowoli rodziło myśl, że ława oskarżonych świeci pustką, że brak na niej owego mentora, tembardziej, że śledztwo pierwiastkowe nie wykryło w mieszkaniu denatki śladów śrócin, dubeltówka zaś, za którą chwyciła Redlichowa i z której po wyrwaniu jej z rąk ofiary, strzelali rozbójnicy, była ostro nabita, więc chyba ręka tegoż mentora wykręciła ostre ładunki i zamieniła je na... ślepe. Zeznania p. Kowalika, prócz osoby tego mentora, budziły myśl i o tem, że spiritus movens całej zbrodni szynkarz Strobach, także dziwnym trafem uszedł ławy oskarżonych.

Obrońcy przemawiali w następującym porządku: pierwszy zebrał głos adwokat przysięgły, p. Wojewódzki w obronie Szczerbickiego, Łukaszewskiego i Zawadzkiego (z urzędu).

Po nim w dłuższej przemówie, z werwą wypowiedzianej, wystąpił w obronie Staniszewskiego, adwokat przysięgły Strahler (z wyboru).

Następnie zabrał głos w obronie Śwircza, adwokat przysięgły Maternicki (z wyboru).

Ostatnim nareszcie przemówił w obronie Kamińskiego, adwokat przysięgły Sokołowski (z urzędu).

Sąd po dłuższej naradzie, przed północą wygłosił wyrok, którym skazał: Szczerbickiego i Łukaszewskiego do robót ciężkich w Syberyi, na 15 lat każdego, Staniszewskiego na lat 12, Zawadzkiego na lat 10, wszystkich czterech z pozbawieniem wszystkich praw stanu, Kamińskiego na 2 miesiące więzienia. Śwircz i Lewin tym samym wyrokiem zostali uniewinnieni. *T....us*

ROZMAITOŚCI.

Przenoszenie myśli. Kwestya „przenoszenia myśli“ zajmuje już od lat dwudziestu wybitnych francuskich i angielskich psychologów. W Anglii profesor Sidgwick wykonał 1,300 doświadczeń z dwucyfrowemi liczbami i przekonał się, że w 18 proc. wypadkach, druga osoba odgadywała liczby pomyślane przez pierwszą. Tak znaczna liczba udatnych prób usuwa tu wszelkie podejrzenia o przypadkowość, a dowodzi rzeczywistego istnienia „przenoszenia myśli“.

Zauważyć tu jednak wypada, że oddalenie eksperymentujących osób nie pozostaje na tem „przenoszeniu“ bez wpływu. Ten sam bowiem profesor przekonał się, że w wypadkach, w których dane osoby znajdowały się w oddzielnych pokojach, liczba rezultatów dodatnich redukowała się do 9 proc. Kiedy zaś osoby znajdowały się w różnych domach, to próby nie udawały się zupełnie.

Obecnie duński psycholog Alfred Lehmann stara się udowodnić eksperymentalnie, że to „przenoszenie myśli“ polega poprostu na przenoszeniu

dźwięku, Wspólnie z dr. Hansenem wykonał on przeszło sto doświadczeń ze zwierciadłami wklęsłemi. Ustawiał mianowicie dwa duże wklęsłe zwierciadła naprzeciw siebie tak, że oś jednego leżała w przedłużeniu osi drugiego. W ognisku piewszego zwierciadła znajdowało się ucho jednej osoby eksperymentującej, w ognisku zaś drugiego usta drugiej.

Wszystkie dźwięki wychodzące z jednego ogniska gromadziły się w przeciwnem. Powtórzono doświadczenie z dwucyfrowemi liczbami. I tu pokazało się, że „odsyłacz", myśląc dłużej o jednej liczbie, z wielkim tylko wysiłkiem tłumił szept cichy. Kiedy zaś przeciwko mimowolnym ruchom języka i głosu nie reagował, to „odbieracz" drugi, którego ucho znajdowało się w przeciwnem ognisku, słyszał cichy szept, tę lub ową oznaczającą liczbę. Często przesłuchiwało mu się naturalnie, ale w każdym razie pokazało się, że rezultat w 33 wypadkach na sto wykonanych doświadczeń był całkowicie dodatnim.

Nader interesujące są zmiany, którym podlegają myśli, tym naturalnym telegrafem wysyłane. I tak profesor Lehman słyszał zamiast duńskiego en (1) ni (9) lub fem (5); zatem m i n nie można było łatwo rozróżnić.

Wnosićby stąd należało, że t. zw. „przenoszenie myśli" polega bezwątpienia na mimowolnym szepcie. Innego wszakże zdania jest francuz Richet. Eksperymentując w tym kierunku dalej, stara się on mianowicie udowodnić „przenoszenie myśli" za pomocą myślowego przenoszenia rysunków. Jednakowoż rezultat tych doświadczeń jest bardzo iluzoryczny; pomiędzy pomyślanymi a wykonanymi rysunkami trudno dopatrzeć się podobieństwa. Mimo to wiara w nadprzyrodzoność siły przenoszącej myśli szerzy się coraz bardziej, dlatego tylko, że ludzie zawsze przeceniają podobieństwo, zachodzące między zjawiskiem nieznanem a znanem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z Włoch.

Położenie ministeryum Rudini staje się coraz bardziej zagrożonem. W senacie dano już odczuć prezesowi ministrów, że gabinet jego nie cieszy się poparciem większości. W izbie deputowanych znoszą jeszcze ministeryum, bo nikt nie chce dokończyć rozpoczętej sprawy, lecz skoro tylko prawo reakcyjne będzie chwilowem, niezawodnie podłożą Rudiniemu kamień, zdolny wykoleić gabinet.

Istnieje jeszcze i druga przyczyna, która powstrzymuje upadek gabinetu włoskiego: zbyt wielu bowiem zjawia się pretendentów do spadku po Rudinim. Zdaje się, że najwięcej szans mieć będzie Giuletti i Sonnino, lecz w takim razie Rudini zwróci się ku Zanardelli'emu. O Crispim nikt nie myśli, co niesłychanie gniewa długoletniego kierownika nawy państwowej Włoch współczesnych. Wydrukował on nawet artykuł w „Rivista Politica", w którym usiłuje dowieść, że zawsze miał na celu jedynie interesy Włoch, zaś Visconti-Venosta zawierając z Francyą traktat handlowy, sprzedał Włochy za miskę soczewicy.

Wybryk Deroulède'a.

Zamach Deroulede'a po bliższem rozpatrzeniu jego motywów i sceneryi, przeobraża się w szalony wybryk zagorzałego patryoty-szowinisty, spełniony w chwili uniesienia, bez uprzednio obmyślanego planu.

Sam generał Roget w „Petite bleu" bagatelizuje ten rzekomy zamach stanu, wyraziwszy się: „Z jedną brygadą piechoty i jednym takim malutkim generałem, jak ja nie robi się rewolucyi. Potrzebaby wtajemniczyć do tego wyższych szefów. Mojem zdaniem ten biedak Deroulede trochę zwaryowany."

I rzeczywiście, motywem do wywołania zaburzeń było rozporządzenie rządu, niedopuszczające „Ligi patryotów" do oficyalnego udziału w orszaku pogrzebowym Faura. Deroulede nie chciał puścić płazem wyrządzonej jemu i jego stronnictwu obelgi. Zwołał zgromadzenie „Ligi" na plac „Republiki" a gdy ich rozpędzono, przenieśli się na plac „Narodowy". Zaciekawiony tłum zaczął napływać ze wszech stron i wzrósł wkrótce do kilku tysięcy. Miano właśnie udać się na cmentarz „Pere Lachaise", w celu złożenia wieńca na grobie Faure'a, gdy nadciągnęły pułki 4 i 82 piechoty, prowadzone przez generała Roget. W gorącej głowie Deroulede'a zrodziła się w tej chwili szalona myśl, począł biedz obok generała i w patetycznych wyrazach wzywać jego; oficerów i żołnierzy, by zbawili Francyę uwalniając od kliki Dreyfusistów i ich kreatury, nowego prezydenta. Członkowie „Ligi" zmieszali się z szeregami żołnierzy, rozdawali im cygara, owoce i pieniądze, powtarzając te same frazesy.

Atoli zamach panów pseudo-patryotów rozbił się o karność wojskową i lojalność armii. Zwarte szeregi żołnierzy ani drgnęły i weszły do koszar za swoim wodzem, obojętne na prowokacye członków „Ligi".

Przyznać atoli należy, że Deroulede postępuje mężnie i bynajmniej nie usiłuje przez wykrętne tłómaczenie zmniejszyć swej winy. Z więzienia napisał kartkę do siostry: „Jestem uwięziony, ale spełniłem obowiązek wobec trapionej przez klikę dreyfusistów ojczyzny".

Przy badaniu go przez szefa bezpieczeństwa Cochoforta, Deroulede wyraźnie zaznaczył: „Chciałem uderzyć na pałac Elizejski i namawiałem do tego żołnierzy tudzież zdecydowanych obywateli. Wyznaję otwarcie i głośno, że zamiarem moim było dostać się do pałacu Elizejskiego. Jeden tylko Habert wiedział o moich zamiarach. Chciałem zmiany rządu, zamiast republiki".

Po wybryku Deroulede'a zajścia nie ponowiły się już więcej. Millevoye, eks-bulanżysta, naczelny redaktor „Patrie", wpłynął na zwolenników „Ligi" aby zaniechano wszelkich rozruchów, do czasu wyświetlenia sprawy.

Telegramy.

Paryż, 28 lutego. Ambasador rosyjski dał obiad na cześć poselstwa rosyjskiego, które przybyło na pogrzeb Faure'a. Na obiedzie obecny był minister spraw zagranicznych.

Paryż, 28 lutego. Rosyjski ambasador otworzył w lokalu paryskiego stowarzyszenia malarzy rosyjskich wystawę obrazów i rzeźb, w której bierze udział 31 malarzy i rzeźbiarzy, w tej liczbie Antokolski.

Sewila, 28 lutego. Zgromadzenie w sprawie zaproponowanego przez Rosyę rozbrojenia miało przebieg pomyślny. Senator Marcael, który zwołał to zgromadzenie, został przywitany oklaskami, również oklaskiwano list arcybiskupa Sewilskiego i Silveli Romera.

Madryt, 28 lutego. W senacie wystąpił Martinez Camps z wnioskiem, domagającym się powierzenia specyalnej komisyi parlamentarnej śledztwa celem stwierdzenia winy klęsk, poniesionych przez hiszpanów w ostatniej w juie pod administracyjnym i wojskowym względem.

Turyn, 24 lutego. Wybuchły tu rozruchy studentów przeciw prof. anatomii Fusaviemu. Aresztowano 10 studentów.

Londyn, 28 lutego. Z Kairu donoszą, że dowództwo armii angielsko-egipskiej nie zamyśla wysłać posiłków do Sudanu.

Manila, 28 lutego. Stojące na kotwicy obce okręta wojenne wysadziły na ląd swoje załogi celem obrony życia i majątku cudzoziemców.

New-York, 28 lutego. Telegramy z Manili donoszą, że w Sebu zatknięta została flaga amerykańska. Miejscowe władze oświadczyły, że ustępnją tylko przeważającej sile.

Hongkong, 28 lutego. Rząd powstańczy wydał proklamacyę, w której oświadcza, że powstańcy stwierdzają wobec cywilizowanego świata, że gotowi są do ostatniej kropli krwi walczyć przeciw zdradzie i przemocy amerykanów, że nawet kobiety w razie ostatecznym wezmą udział w świętej wojnie o niepodległość.

Pekin, 28 lutego. Komisya, prowadząca śledztwo w sprawie uwolnionego dyrektora kolei żelaznych Chujufena nie powzięła żadnego postanowienia. Wrogie usposobienie przeciw obcym poddanym wzrasta z każdym dniem. Wpływ reakcyjny uważają jako bezpośrednio skierowany przeciw posłowi angielskiemu, którego protesty nadal nie są uwzględniane. Kilku większych kupców niemieckich zwróciło się do posła niemieckiego z prośbą, w której wykazują konieczność mianowania na nowo Chujufena i wyrażają obawę, że działalność Czan-Ji szkodzi handlowi.

Waszyngton, 28 lutego. Generał Otis telegrafuje z Manili: Stan rzeczy pomyślny, okoliczności składają się dobrze, niema powodu do obawy. Wysyłam niewielki oddział do Sebu, które zajęte zostało przez flotę bez oporu.

Paryż, 28 lutego. Siedemnastu komisarzy wykonało rewizye domowe u głównych przewódców ligii antysemickiej, jak również u uybitniejszych przedstawicieli stronnictwa orleańskiego i bonapartystowskiego, między innemi u Andre'go, Buffeta, Roberta, Chevillyego, Sabrana, Thiébauda, głównego redaktora „Antijuifa" Guérina i wielu innych. Chodziło o zbadanie stosunków ligi z komitetami rojalistów i bonapartystów.

Paryż, 28 lutego. Rewizyami u antysemitów, rojalistów i bonapartystów kieruje sędzia śledczy Fabre. Rewizye te nie stoją w bezpośrednim związku ze sprawą Deroulede'a i będą przedmiotem osobnej akcyi sądowej. Znaleziono u Monicourta kurfer z pismami od księcia orleańskiego, powołuje potrzebę nowych rewizyj u 20 do 30 osób.

Budapeszt, 28 lutego. Osobne wydanie dziennika urzędowego ogłasza reskrypt cesarski, donoszący o przyjęciu dymisyi gabinetu węgierskiego, przyczem cesarz dziękuje za wyświadczone mu usługi. Osobny reskrypt Banffy'emu i znaki orderu św. Stefana i ogłasza uwolnienie ministrów: Erdelego, Perczela, Baroka i Daniela i nominacyę Kolomana Szella prezesem ministrów i czasowo zarządzającym ministeryum spraw wewnętrznyc. Do nowego gabinetu wchodzą dawni ministrowie Fejerwary, Lukacs, Wlasicz, Daranyi i Sechenyi i nowo mianowani: sekretarz stanu Ploss ministrem sprawiedliwości i deputowany Heczedis ministrem handlu. Lukacs otrzymał order Leopolda I-ej klasy.

Pnryż, 28 lutego. Senat rozpatruje projekt wyjęcia sprawy Dreyfusa z pod jurysdykcyi izby karnej trybunału kasacyjnego. Na żądanie Lebreta przyjęło nagłość wniosku. Leconte sprzeciwia się projektowi, jako nie konstytucyjnemu, naruszającemu niezależność sprawiedliwości.

Paryż, 28 lutego. W senacie Leconte, wspomniawszy o oskarżeniu Beaurepaire'a mówi, że rezultat śledztwa Mazau wypadł na korzyść oskarżonych członków sądów. Mówca twierdzi, że śledztwo to jest największą hańbą XIX w. i oświadcza w końcu, że mający nastąpić wyrok nie przyniesie pożądanego uspokojenia Referent Bisseuile broni projektu.

Paryż, 28 lutego. Sędzia śledczy Pasque, który prowadzi sprawę Deroulede'a i Habert'a, przesłuchiwał gen. Roget'a.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL „VICTORIA": Brose z Białegostoku, Reutzki sędzia z Łaska, Hasbach z Moskwy, Roggy z Drezna, Berkowicz z Wilna.

Niedoręczone depesze.

Foertner z Iwangrodu, Helman ze Zgierza, Najman z Sieradza, Judkowicz z Przedborza, Frenkiel z Wołgi, Józelowicz z Białej Cerkwi, Beger z Bałty, Wencel z Razdolnego, Czapnik z Wenden, Goldner z Kutaisu, Damaszewicka i Aleksiejew z Warszawy, Sten z Birkesdorfu, Berman ze Stołbca, Rombaliński z Warszawy, Bohdan z Ekaterynodaru, Tykociński z Łomży, Blichlau ze Zduńskiej-Woli, Kazarnowski z Mgliny, Krasnowelski z Ekaterynosławia, Zasławski z Krakowa, Friedman i Markuze z Dankowa, Ludwika Mitnańska z Turku.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

podaje niniejszym do wiadomości publicznej, że wyszczególnione poniżej towary, nieodebrane do dnia 30 stycznia (11 lutego 1899 r. jeśli właściciele ich nie zgłoszą się w terminie oznaczonym w artykule 90 NAJWYŻEJ Zatwierdzonej ustawy rosyjskich dróg żelaznych, będą sprzedane drogą licytacyi na staczi Łódź w ciągu trzech miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

№№ frachtów	Czas przybycia		STACYE		NAZWISKO		Ilość sztuk	GATUNEK TOWARU	Waga	
	Rok i miesiąc	Data	Wysyłająca	Odbierająca	wysyłającego	odbiorcy			pudy	funt.
12214	Grudzień 1898	5	Warszawa pośp.	Łódź	Zurabow	Dressler	1	Wino	6	30
69	„	23	„	„	Berman	Okaziciel	1	Wyroby cynkowe	0	36
4518	„	18	„	„	Grüngas	„	1	Łapcie	1	32
4516	„	18	„	„	Reker	„	1	„	2	11
4560	„	21	„	„	Pilcner	„	3	Resztki sukienne	16	28
13	„	28	„	„	Rak	„	1	Kosmetyki	4	16
40	„	28	„	„	Endelson	„	3	Umywalnia	10	29
32080	„	21	„ towar.	„	Zaterman	„	2	Bibułka	9	00
32070	„	„	„	„	„	„	2	„	8	35
52	„	23	„	„	Brün	„	3	Machorka	10	05
51	„	23	„	„	„	„	3	„	10	30
191	„	26	„	„	Piekara	„	4	Gilzy do papier.	9	10
172	„	24	„	„	Brün	Piekara	4	Machorka	7	05
149	„	24	„	„	„	Okaziciel	2	Gilzy	30	15
131	„	24	„	„	Zaterman	„	39	Gwoździe żelazne	3	15
278	„	28	„	„	Nawara	Nawara	1	Cukierni	5	10
343	„	28	„	„	Smulski	Smulski	3	Wyroby skórzane	4	15
30889	„	5	„	„	Herman	Okaziciel	1	Materyały piśm.	3	00
31897	„	18	„	„	Kenig	„	1	Korki	3	00
31841	„	18	„	„	Perelson	„	3	Wyroby stalowe	0	35
4417	„	18	Granica	„	Orszczak	„	1	Przędza baweln.	2	12
35	„	27	Częstochowa	„	Rejcher i Sp.	„	2	Resztki jutowe	62	25
38	„	24	„	„	Lewkowicz	„	6	Wyczeski wełny	6	20
54	„	27	„	„	Cukerman	„	1	Wyr. z żel. lan. em.	8	00
4239	„	„	Sosnowiec	„	„Wulkan“	„	15	Wyroby żelazne	26	38
8114	„	14	Granica (Szczakow	„	Silber	„	8	„	2	08
15331	„	23	Białystok	„	Weiss	„	2	Towary łokciowe	12	00
15696	„	26	„	„	Szapiro	„	3	Przędza wełn.	19	00
13938	„	27	„	„	Rozental	Rozental	2	Towary wełn.	4	00
15108	„	29	„	„	Świrski	„	1	Wyroby skórzane	2	01
15407	„	29	„	„	Rabinowicz	„	1	„	9	28
155	„	22	Putyłowo Pet.-W.	„	„	„	1	Towary łokciowe	1	35
176	„	17	Kuźnica	„	Polson	„	1	Wyroby skórzane	2	36
6758	„	26	Petersburg	„	Maidnes	„	1	Części maszyn	0	22
16896	„	21	Równo	„	Frenkenfeld	„	1	Haczyki żelazne	3	00
2386	„	21	Praga Nadw.	„	Bracia Szmidt	„	1	Naczynia żel.	6	20
5397	„	21	Brześć	„	Frendt	„	2	Wyroby tabaczne	6	18
17395	„	10	Kielce I. D.	„	Moginsztajn	„	1	Towary łokciowe	2	10
15714	„	27	Tomaszów	„	Tennenbaum	„	1	Sukno	1	19
29278	„	26	Witebsk R.	„	Lejczyk	„	2	Towary łokciowe	6	30
2015	„	20	Mozajki L. R.	„	Hirszman	„	1	„	0	26
631	„	24	Nagorye Pol.	„	Abramowicz	„	4	Gilzy	8	20
611	„	22	„	„	Abramowicz	„	13	„	7	00
1473	„	2	Astrachań P. Ws.	„	Lewiński	„	5	Migdały	20	20
18023	„	26	Noworosyjsk. W.	„	„	„	1	towary łokciowe	1	37
3059	„	27	Moskwa R. U. p.	„	Zołotarew	„	1	Lampy elektr.	0	08
14881	„	18	Elizawetgr. Ch. N.	„	Antkowski	„	2	Towary łokciowie	9	10
1809	„	17	Berdyczew P. Z.	„	Kucyn	„	1	Manufaktura	3	20
339	„	23	„	„	Minin	„	1	„	2	20
219	„	22	„	„	Hersz	„	2	„	8	12
6341	„	18	Kijów m. P. Z.	„	Lensztajn	„	1	Resztki	4	10
1149	„	10	Odesa tow.	„	Rozenberg	„	1	Chałwa	6	00
3005	„	22	„	„	Ros. Czarn. i kom. t.	„	1	Powrozy konopl.	18	00
2165	„	19	„	„	Tarnokowski	„	13	Resztki sukienne	99	33
2314	„	19	„	„	„	„	35	„	53	20
5558	„	28	Kiszyniew P. Z.	„	Hildensztajn	„	3	„	20	20
5580	„	28	„	„	Czamilew	„	1	Towary łokciowe	5	20
290	„	24	Kniszyn	„	Fridlander	„	3	Przędza wełn.	15	20
2877	„	29	Równo	„	Hochfeld	„	1	towary łokciowe	2	10
2880	„	29	„	„	„	„	1	„	4	00
2879	„	29	„	„	„	„	1	„	3	29
411	„	22	Tyraspol	„	Ulkoński	„	1	Obrazy	1	00
2927	„	29	Praga Nadw.	„	Lubiński	„	8	Towary łokciowe	72	20
2928	„	29	„	„	„	„	8	„	60	34
2929	„	29	„	„	„	„	8	„	60	00

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!!!

znakomite papierosy w bibułce ryżowej francuskiej

„PANIE KOCHANKU"

10 szt. 6 kop. 5 szt. 3 kop.

Fabryka Tabaczna

A. N. SZAPOSZNIKOWA

W PETERSBURGU.

Telefonu Nr. 436.

SKŁAD

Materyałów Aptecznych i Farb

A. J. MIESZCZAŃSKIEGO

CENY NIZKIE CENY NIZKIE

Ulica WÓLCZAŃSKA № 78

-.-.- poleca -.-.-

Wina lecznicze, Pigułki drażowane, Wody mineralne, naturalne i sztuczne z fabryki miejscowej i z Instytutu aptekarzy warszawskich, Specyfiki patentowane, Pastylki prasowane, Plastry smarowane i kauczukowe, Środki opatrunkowe, Przyrządy chirurgiczne, Irrygatory, Inhalatory, Wyroby gumowe, Termometry różnych systemów, Woda leśna, ozonol, woda kolońska, Eliksir do zębów i szczoteczki dezynfekowane, Proszek do zębów „Dentipurina", Perfumy krajowe i zagraniczne, Wyroby szczotkarskie **po cenach fabrycznych**, Pulweryzatory, Mydła lecznicze i toaletowe, Środki weterynaryjne i t. d.

CENY NIZKIE

Zakład Tapicerski

PIOTRKOWSKĄ 81.

Posiada na składzie gotowe Pancel-sofy, otomany, szeslągi i sofy skrzynkowe. Wykonywa wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące w domu i na mieście.

Z poważaniem

W. Przezdziecki.

3000 rb.

do umieszczenia na hypotece.

Place

tanio do sprzedania. Wiadomość w Łodzi ul. **Średnia № 23**, m. № 24. 3-1

Najprawidłowiej działające i najtańsze

GARNCZKI KONDENSACYJNE

patentu „KLEIN" poleca

M. ZBIJEWSKI

Łódź, Mikołajewską Nr. 6,

Warszawa, Chmielna 10.

Z powodu nagłego

WYJAZDU

Do sprzedania:

elegancki wykwintny **kredens**, stół, krzesła i **otomana, Salon** pokrycie jedwabne, **Lampa stojąca, Kandelabry. Zegar, Lustro** w ramach złoconych, **Portyery, Obrazy, Biurko** damskie, **Biblioteki, Szafy** do sukien: mahoniowa i orzechowa, **Bieliźniarka** z lustrem, **Łóżka** mahoniowe i orzechowe z materacami, **Szafki** nocne. **Machoniowy garnitur** „Empire", takaż **Komoda i Tualeta, Papuga** z klatką. Warszawa.

Bednarska **26 m. 2**, 5 pokojów do wynajęcia zsraz za rb. **750** rocznie.

101—3—1

Potrzebne są zdolne panny i uczennice zaraz ul. Cegielniana № 38.

Łódzkie Towarzystwo Cyklistów.

OGÓLNE ZEBRANIE

odbędzie się w lokalu klubowym w Środę dnia 1 marca r. b.

1) Balutowanie
2) Wybór nowego komitetu
3) Różne wnioski.

191—1—1

W SKLEPIE

!!! TOWARZYSTWA DOBROCZYNNOŚCI !!!

Piotrkowska № 191,

w poniedziałek i czwartek od 2—6 po południu

odbywa się zakup noszonej odzieży

Sprzedaż zaś odbywa się codziennie.

Piotrkowska № 191.

Dr. J. GINSBURG

wyłącznie choroby kobiece i arkusz.

Stosowanie elektryczności i masażu przy cierpieniach kobiecych.

Przyjmuje od 9 do 11 i od 4 do 7 po poł.

Piotrkowsa № 38, dom Tenenbauma,

Zatwory Hermetyczne

porcelanowe

uznane za najlepsze!

PAWEŁ WOLLENBERG

Warszawa

Żabia № 3.

Do Sprzedania

pod Kielcami **nieruchomość**, odpowiednia pod budowę fabryki, młyna lub założenia stawu dla prowadzenia gospodarstwa rybnego na przestrzeni około 30 morgów. Komunikacya szossowa z miastem i stacyą kolei, siła wody olbrzymia, groble gotowe. Wiadomość w Kielcach. ulica Nowo-Warszawska, dom Długołęckiej.

Ogłoszenia drobne.

Bufet w klubie oficerskim do odstąpienia z powodu zmiany interesów. Wiadomość Dzielna № 1 w restauracyi. 100-1-1

Biurka dębowe solidnej roboty tanio u stolarza, Frańciszkańska № 4 m 12. róg Widzewskiej. 121—3—1

Do sprzedania powóz na jednego konia z podwójnemi kołami, gumowemi i zwyczajnemi, w dobrym stanie oraz amerykan. Wiadomość ul. Cegielniana № 55, u portyera między 3—5 po poł. 130—3—1

Do wynajęcia zaraz pokój frontowy z oddzielnem wejściem umeblowany, ul. Ś-go Andrzeja № 46, m. 11. 3-1

Do sprzedania dwa domy w Płocku, lub mogę się zamienić na dom w Łodzi, szacunek ich rb. 30000. Bliższa wiadomość na Rynku Bałuckiem, sklep monopolowy.

Dziewczynka sierota, mająca lat osiem do oddania na własność. Wiadomość róg Andrzeja i Lipowej № 69 u Stefanii Pohl, dom W-go Jaśka.

Kobieta w średniem wieku znająca się dobrze na kuchni, gospodarstwie i wszelkich robotach domowych, poszukuje miejsca gospodyni w mieście lub na wsi, wiadomość w administracyi „Rozwoju".

Magiel do sprzedania. Wiadomość u Jana Palczewskiego róg Młynarskiej i Zawadzkiej (Bałuty).

Maszynę do szycia tanio sprzedaje, Widzewska 47 od 3--7 po obiedzie, stróż wskaże. 107-5-1

Nowość Zagłoba „Fijełek, „Servus", „Reklama", (Łandysz), „Nektar" wyśmienite papierosy, oraz tytonie obstalunkowe, rekomenduje fabryka tabaczna W. O. Stamboli w Teodozyi. 6-1

Ogrodnik z dobremi świadectwami do ogrodu na wsi potrzebny zaraz. Wiadomość u adwokafa przysięgłego Adolfa Kohna, Cegielniana № 55. 114—5—1

Potrzebne są kompletnie uzdolnione staniczarki, spódniczarki i podręczne. Wiadomość ul. Piotrkowska № 120, I piętro. 122—3—1

Pokój przy rodzinie do wynajęcia. Składowa N. 14, m. 3.

Potrzebni zdolni ajenci za prowizyą. Dzielna № 12. T. R.

Pies czarny wyżeł zabłąkał się do odebrania u Franciszka Kordyszewicza, Księży Młyn fabryka Szeiblera.

Panna z kaucyą potrzebna do sklepu monopolowego, oraz osoba do kapeluszy specyalnie dziecinnych. Zgierska № 28.

Potrzebne 3 pokoje z kuchnią od kwietnia w okolicy śródmieścia. Oferty proszę składać w redakcyi „Rozwoju" dla T. M. 3-1

Potrzebne są zdolne panienki do szycia i uczennica. Ulica Nawrot № 2a m. 21.

Poszukuję miejsca kasyerki w jakiej znaczniejszej firmie lub też w aptece, złożę kaucyi za takowe rub. 300. Oferty pod lit. S. K. w redakcyi „Rozwoju".

Rubli 1500 potrzebne zaraz do uregulowania interesu, gwarancya najpewniejsza na nieruchomości większej w Łodzi, zwrot kapitału przy wzięciu pożyczki Towarzystwa Kredytowego, wiadomość w redakcyi „Rozwoju" sub. 1500 rub.

Szafy sklepowe są do sprzedania. Wiadomość ul. Wólczańska № 75 (pralnia).

Sprawy sądowe, Porady prawne, Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, prośb i podań do wszystkich władz, Askanas p. adw. przys. Cegielniana 15. 544—0—1

Z powodu wyjażdu do sprzedania garnitur mebli, otomana, szafa, stół, krzesełka wiedeńskie, łóżko. Mikołajewska 22, m. 11. 2—1

Zaginęła karta pobytu Stanisławy Rosińskiej, wydana z gminy Radogoszczu.

Zaginęła książeczka legitymacyjna Waleryi Świdwińskiej wydana w magistracie m. Łzdzi. 108—3—1

Zaginęła karta pobytu na imię Zofii Bokowskiej wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginął pudel na wpół ostrzyżony, z żółtą łatą na grzbiecie, znalazca raczy odprowadzić na ul. Średnią № 23 do pana Szczepańskiego za nagrodą.

Zdolna krojczyni do sukien z Warszawy poszukuje zajęcia. Rozwadowska № 17, m. 2. 2-1

Zaginęła karta pobytu Magdaleny Karpińskiej wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu na imię Walentego Olas, wydana w magistracie m. Łodzi.

Zaginęła karta pobytu i książeczka legitymacyjna na imię Gustawa Kalbrajer wydana w Radogoszczu.

Zaginęła karta pobytu wydana w magistracie m. Łodzl na Imię Maryanny Głębowskiej. 3-1

Zdolny ogrodnik kawaler. życzy sobie przyjąć posadę od 1 Marca. Bliższa wiadomość, poczta Pabianice, Łowicki, Stare Miasto. 108—3—1

Дозволено цензурою, г. Лодзь 16 Февраля 1899 г.

Redaktor i wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 81.